Nal. poczt. opł. rycz.

Nr. 24. Kraków, 11 grudnia 1927. Rok I.



PRAWO ROLNIKA

ORGAN ZWIĄZKU ZAWODOWYCH ROLNIKÓW

WYCHODZI NA KAŻDĄ NIEDZIELĘ

Prenumerata roczna . . . . Zł. 10·—
„ kwartalna . . . . „ 2·60

Cena jednego egzemplarza 20 gr.

Adres Redakcji i Administracji:

Kraków, ul. św. Jana 3.

Konto czekowe P. K. O. 406.508.

Ceny ogłoszeń:

Za wiersz milim. jednołam. przed tekstem Zł. 0·70
„ „ „ „ w tekście . „ 0·50
„ „ „ „ na ost. str. . „ 0·35

Rola kobiety w Związkach Zawodowych Rolników.

Do pracy w naszej organizacji pociągamy zarówno mężczyzn jak kobiety.

Kto się zastanowi jak ważną rolę w życiu naszem odgrywa kobieta, to zrozumie, że właśnie w Zw. Z. R. jej wpływ i współpraca ogromne może przynieść korzyści.

Kobieta, czyto na tronie złocistym, w pałacu królewskim, czy w ubogiej chatce, z koroną ze złotych słońca promieni, jeżeli tylko prawdziwą jest kobietą, to szczęście i spokój, to myśl pogodna w życiu mężczyzny, najlepszy przyjaciel w doli i niedoli, to źródło miłości, która daje początek nowym pokoleniom, a karmiąc je swoją piersią, karmią zarazem i duszę, wszczepiając w nią najpiękniejsze i najszlachetniejsze uczucia. I nasza organizacja jest jeszcze tem małem dziecięciem co tak opieki i pomocy potrzebuje.

My mężczyźni musimy dać tej organizacji siłę życia, hart, musimy walczyć o to wszystko, co tylko dla dobra rolnika zdobyć można.

Kobiety niech będą sercem tej organizacji, niech będą jej duchowym pokarmem wzajemnej miłości, wzajemnego poświęcenia, niech stwarzają tą jedną wielką rodzinę, niech będą jej wiecznie płonącem i gorącem ogniskiem domowem.

To nie są żadne frazesy, to jest bardzo głęboka prawda, którą na każdym kroku w życiu naszej organizacji można widzieć. Na ile my mężczyźni trafiamy przeciwności i trudności, niechże wtedy kobiety przychodzą nam z pomocą, dobrą radą, zachętą wytrwania.

Ile rozdziela nas nienawiści, niech one dobrem słowem i swojem sercem zamieniają tą nienawiść w serdeczną przyjaźń.

Ile fałszywych podejrzeń i ile fałszywch zwodniczych losów odciąga nas od tej naszej wielkiej i czystej pracy, niech kobiety nie zawikłane we wir walki, tak prosto i jasno patrzące w życie, niedopuszczają, abyśmy nie byli błędnym ogniskiem, co tylko ułudą jest zwodniczą, nie gorzeli. Niedarmo Bóg Najświętszej Pannie włożył na Skronie koronę Królowej Niebieskiej i koronę Królowej Polski. Niech na Nią zapatrzą się nasze kobiety, niech się do Niej modlą i uproszą nam Boże błogosławieństwo, aby w niedługim czasie w ręku polskiego rolnika, powiał nad całą Ojczyzną zwycięski sztandar wzajemnej zgody i miłości.

T. Łubieński.

Idziemy naprzód!

Wśród pracy organizacyjnej wielokrotnie już spotykałem się z pytaniem: Jak też idzie organizacja Związków Zaw. Rolników wśród naszego ludu? Na pytanie to, zamiast każdemu z osobna, chcę odpowiedzieć w naszej gazetce, ażeby odpowiedź tą mogli przeczytać wszyscy, albowiem wzmocni ona nasz zapał do pracy, utrwali wiarę w rzetelność sprawy i natchni otuchą w lepszą przyszłość. Jako jeden z pierwszych pionierów, powołany do pracy przez naszego prezesa p. Łubieńskiego, patrzę na wyniki jej od samego początku.

Pamiętam te czasy, kiedy nas zaledwie kilku rozeszło się po różnych powiatach, dochodząc do wsi nieznanych, do ludzi obcych, patrzących na nas nieufnie; wszakże już tylu mieli zbawców politycznych, a bieda zawsze ta sama...

Szliśmy pierwsi na ogień, na druty kolczaste, splecione z nieufności tych, którym się chleb i serce niosło, a najeżone kolcami nienawiści i złości przeróżnych partyj politycznych. „Gady zaborcze idą" — tak o nas pisały przeróżne szmaty. A myśmy szli i szli, nawet się nie broniąc, przez grudy i ciernie, byle naprzód... byle do celu, a celem tym, to skupienie stanu rolniczego **w jedno,** bez względu na przynależność partyjną i wytworzenie przez to przeogromnej siły, która jedna tylko może i potrafi wyrwać stan rolniczy z biedy i niedostatku; podnieść go do dobrobytu i należnego stanowiska w społeczeństwie, a tem samem zapewnić i utrwalić szczęście Ojczyźnie.

Czyż może być cel wznioślejszy i szlachetniejszy ponad **miłość Boga, braci i Ojczyzny!...**

Z temi hasłami szliśmy wśród nasz lud rolny i na chlubę mu i cześć podnieść należy, że te hasła niesione szczerem sercem trafiały zawsze wprost do serc słuchaczy. Sto kilkadziesiąt zebrań ja sam przeprowadziłem, referując sprawę i nie było jednego wypadku, jednej miejscowości, gdzieby tych rad nie posłuchano, mało, nie było prawie jednego głosu sprzeciwu lub opozycji.

Ach! jakiż szlachetny kruszec leży w sercach i duszy naszego ludu, ileby z niego do dziś był wykrzesał przecudownych rzeczy, gdyby nie nieszczęsna polityka i przeklęte machery polityczne!...

Dobiega zaledwie rok nowego okresu naszej pracy nad organizacją stanu rolniczego. Rok ciężki, jak zwykle każdy początek; z jednej strony brak ludzi do pracy, brak funduszów, lokalu etc., z drugiej ogrom przeciwności i przeszkód, a jednak...

Dzisiaj Związek Zawodowych Rolników przedstawia organizację poważną, żywotną, mającą znaczenie u władz, a zaufanie i uznanie u członków. Organizacja nasza obejmuje już całe województwo krakowskie, niema powiatu, gdzieby nie dotarła. Opiera się ona na własnym statucie, zatwierdzonym w Warszawie. Stanowiska prezesów okręgowych zajęli ludzie ogólnie szanowani jak księża, nauczyciele, naczelnicy gmin, wybitni działacze społeczni etc. Są wsie, gdzie organizacja liczy tylu członków, ile pełnoletnich mieszkańców w tej wsi. Są okręgowe Związki, mające i ponad 500 członków. W miastach powiatowych czynne są stałe sekretarjaty, załatwiające wszelkie sprawy członków danego powiatu. W Krakowie zaś w siedzibie województwa urzęduje stale Sekretarjat wojewódzki (ul. św. Jana 3), przy którym jest redakcja własnego tygodnika p. t. „Prawo Rolnika".

W ostatnim czasie organizacja nasza przeszła już na teren województwa lwowskiego, gdzie dzięki ludziom pracy i poświęcenia rozwija się tak szybko i tak skutecznie, że niektóre powiaty zorganizowały się w zaledwie kilkunastu dniach (np. pow. Nisko, zorganizowany cały).

A co najważniejsze, to to, że już teraz nie my się wpraszamy z zarządzeniem np. zebrania w danej miejscowości, ale ludność prosi sama i domaga się objęcia i jej organizacją. Tak było np. ostatnio w Kętach, Wielkiej Lipnicy, Tymbarku, Brzezince etc., gdzie z polecenia wojewódzkiego Zarządu sprawę referowałem.

A więc dzięki Bogu **idziemy naprzód!** I to nie byle jak, ale idziemy całą parą, w szeregu zwartym

---

WŁADYSŁAW REYMONT.

Zima.

Jagusia całkiem zawojowała swego męża, iż świata za nią nie widział. Był twardy i nieustępliwy dla wszystkich, ale Jagusia mogła z nim robić, co tylko chciała. Słuchał jej we wszystkiem, jej oczami patrzał, jej się radził, a i Dominkowej też, że go do cna opanowały. Dobrze mu z tem było, bo gospodarstwo szło. Jagna jednak nie dbała o jego kochanie, była mroczna, zniecierpliwiona jego amorami i zła. Wszystko ją drażniło. Myślała wciąż o Antku, którego kochała i nie widziała od trzech miesięcy, bo jeszcze na długo przed ślubem. Tęskniła za nim coraz więcej. Ujrzała go wreszcie w kościele, w dzień Bożego Narodzenia. Wymizerowany był wielce, poczerniały i wynędzniały. Jego napastnikowe i harde oczy tak słodko patrzyły i były pełne takiej żałości, że dusza Jagny ścisnęła się trwogą i współczuciem, a łzy same napłynęły do oczu. Siedziała sztywno w ławce, wpatrzona w książkę modlitewną, ale liter rozeznać nie mogła. Antek przysunął się do niej i szepnął: „Wyjdź którego dnia za bróg... o każdym wieczorze czekał będę... nie bój się... pomówić mi z tobą pilno... wyjdź..." Zaraz potem odsunął się nieznacznie i wycofał się z kościoła.

Boryna w ostatnich czasach postarzał się mocno, powłóczył nogami, przygarbił się, a ręce mu się trzęsły. Jagna widziała to wszystko, to też obudził się w niej wstręt do niego i głęboka niechęć, nienawiść prawie. Trzęsła się nieraz z obrzydzenia i tem usilniej myślała o Antku, już nie broniła się przed wspominkami, nie uciekała od tych kuszących i słodkich szeptów.

Pewnego dnia przyszli pod wieczór do starego Boryny całą gromadą: stary Kłąb, Winciorek, kulawy Grzela, Michał Caban, Franek Bylica, brat Hanczynego ojca, Walenty z krzywą gębą i Józef Wachnik. Boryna poprosił ich, by usiedli i spytał, czego sobie odeń życzą. Kłąb odparł, że przyszli z powodu lasu, który dziedzic chce rąbać po Trzech Królach.

i karnym, pełni zapału i otuchy; idziemy lekko, bośmy tę wiedźmę starą — **politykę** — z plecaków wyrzucili, idziemy z wiarą i nadzieją na lepszą przyszłość, **idziemy wciąż naprzód!...**

W Lanckoronie 24/XI. 1927.

Józef Lorenz.

Sprawa litewska.

Do wschodnio - północnych granic naszego państwa przylega — powstała na gruzach państw zaborczych — Litwa Kowieńska. Mały ten kraj był od samego początku swego istnienia dziwnie niespokojny i wojowniczy. Więc przedewszystkiem ogłosił stan wojenny z Polską, który do dziś dnia podtrzymuje — a kierownicy rządu różnemi niegodziwemi sposobami pobudzają swój naród do nienawiści wobec Polski. Prześladują Polaków zamieszkałych w granicach swoich, przepełniając nimi więzienia — wysiedlają z ziemi — pozbawiają ich dachu — mowy polskiej — zamykają polskie szkoły i mszczą się na bezbronnych ofiarach. A wszystko to za to, że im Polska nie chce dać Wilna i przyległą ziemię — gdzie Litwa koniecznie pragnie założyć swą stolicę. Trudno dać temu małemu, źle dla nas Polaków usposobionemu państwu 75 procent ludności polskiej i tę trochę żydów, którzy tę dzielnicę wileńską zamieszkują. Ta od wieków zamieszkała przez nasz naród Ziemia Wileńska ma charakter czysto polski, a drobnej garstce Litwinów pod naszemi rządami znakomicie się wiedzie. Co więcej — większość narodu litewskiego — na Litwie Kowieńskiej — wspominając dzieje współżycia Litwy z Polską, pragnie z nami zgody, a może nawet połączenia — ale kierownicy narodu litewskiego — wszelką podobną myśl u swoich tępią i nie wahają się nazywać zwolenników zgody zdrajcami ojczyzny — prześladują własnych obywateli — a tylko tych nazywają dobrymi synami ojczyzny, którzy Polskę przeklinają.

Szef rządu Waldemaras robi sojusze z naszymi wrogami: Rosją sowiecką i Niemcami, oddaje swoje państwo w ich opiekę — nadto zamyśla przy ich pomocy zyskać to, co własnymi siłami zagarnąć nie może. Raz po razu pisze on do Ligi Narodów skargi na Polskę — zarzucając jej ucisk Litwinów na Wileńszczyźnie i zamiary zamachu na niepodległość Litwy. Sam zaś wrzaskiem stara się zagłuszyć szczęk zbrojenia i silną propagandę przeciwpolską w swoim kraju.

Dla udokumentotwania polskości Ziemi Wileńskiej i naszej niezłomnej woli jej utrzymania, zjechał przed kilku tygodniami Marszałek Piłsudski do Wilna i odbył tam z wybitnymi mężami stanu narady, zmierzające do zabezpieczenia tej naszej dzielnicy przed ewentualnemi zamachami litewskimi.

Przyjazd Marszałka Piłsudskiego do Wilna był ostrzeżeniem dla rządu litewskiego — aby propagandy wojowniczej w swym kraju zaprzestał — był także demonstracją, że Ziemię Wileńską potrafimy utrzymać i na wszystkie ewentualności jesteśmy przygotowani.

Podróż Marszałka Piłsudskiego wywołała też zamierzony skutek — gdyż znacznie ostudził wojenne zapały szowinistów litewskich — co więcej, w samej Litwie wzmocnił opozycję, która zmierza do obalenia rządu i utrącenia tej szkodliwej dla Litwy, a w zasadzie zaczepnej polityki wojennej.

Sprawa stosunku Litwy do Polski znajduje się obecnie na porządku dziennym obrad Ligi Narodów i nie wątpimy, że w najbliższych dniach sprawa ta zostanie w jakiś sposób tam załatwiona, tembardziej, że Marszałek Piłsudski weźmie osobiście udział w obradach Ligi Narodów — gdzie Go niecierpliwie oczekują i dużej poprawy stosunków za jego interwencją się spodziewają.

Zobaczymy, co przyniesie najbliższa przyszłość.

Czytajcie i popierajcie „PRAWO ROLNIKA".

Wieś nie chce na to pozwolić, bo uważa ten las za swój. Boryna zauważył, że trzeba jechać do komisarza ze skargą. Kłąb na to odparł, że skargą tyle sprawi, że nim urząd zjedzie i zabroni, to już i pniaków nie zostanie po lesie. Jutro po kościele wszyscy gospodarze mają się zebrać u Kłęba, by powziąć jakieś stanowcze postanowienie, a teraz obecni przyszli do Boryny, by go zaprosić na naradę. Boryna odparł: „Jutro? Cóż, kiej koniecznie muszę jutro jechać do Woli, prawdę mówię, dzielą się tam gospodarką krewniaki, a swarzą się i procesują, obiecałem się rozsądzić, by się sierotom krzywda nie stała. Jechać muszę, ale co postanowicie, to tak wezmę, jakbym uradzał społem". Gospodarze wyszli markotni, bo czuli, że z nimi szczerze nie trzyma.

Pewnego razu brat dziedzica z Woli pan Jacek, przyszedł do chałupy Boryny w czasie nieobecności gospodarza i wypytywał się o parobka Kubę, który już leżał na cmentarzu. Udał się nawet na cmentarz i pomodlił się nad jego grobem. — Wieczorem Jagna udała się do obory i zaczęła doić jedną z krów. Nagle usłyszała skrzyp śniegu na dworze. Na progu zamajaczyła jakaś ciemna postać. Był to Antek. Jagna struchlała i tak ją wszelka moc odeszła, że nie mogła się ruszyć z miejsca. Antek objął ją mocnemi ramionami, przyciągnął do siebie i począł się skarżyć, że od samych Godów czatował na nią, co dnia, w każdy wieczór warował, jak pies pod brogiem, a nie wyszła... Jagna go zapewniała, że go kocha, że ustawicznie myśli o nim i tęskni do niego. Nakoniec Antek począł ją błagać, by za godzinę lub dwie przyszła pod bróg, gdzie on będzie na nią czekał. Jagna obiecała. Antek oderwał się wreszcie od niej i chyłkiem wybiegł z obory. W godzinę później Jagna przyszła pod bróg, ale się im nie poszczęściło tego wieczora. Ledwie się zwarli w całunkach, gdy nagle rozległ się donośny głos Boryny: „Jaguś! Jaguś!" Rozbiegli się, jakby piorun w nich trzasnął. Jagna nabrała pod szopą naręcz drzewa i spokojnie wróciła do izby. W sercu Boryny obudziło się pierwsze podejrzenie.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Jak wygląda polityczna jedność ludowa?

„Ojczyzna" Tygodnik oświatowo - społeczny. W dziale „Łapichłopi o sobie" pisze w ten sposób: „Łapownik" Stapiński mizdrzy się do zdechłej „kasztanki". Najlepiej ze wszystkich obrońców chłopa, czuje się dziś stary i doświadczony oszust polityczny, wiceprezes stronnictwa chłopskiego, bogaty nafciarz i obszarnik z Klimkówki, p. Jan Stapiński. Ten niedawno, jak pisało „Wyzwolenie", dostał od Rządu łapowego 10.000 za 1 numer swego „Przyjaciela Ludu" (czytaj: brudu) i gotówby dziś nawet zdechłą kasztankę Marszałka pocałować z wdzięczności pod..., to też pisze w swym „Przyjacielu":

W tem całe szczęście Polski, że niema takiej siły, któraby potrafiła obalić Marszałka Piłsudskiego.

„Lud Katolicki". W artykule swym p. t. „Blok katolicki" twierdzi ks. Józef Świąder, że Chadecja, która już od dłuższego czasu prowadzi poważne porozumiewawcze rozmowy z Witosem, powinna o tem pamiętać, że na terenie ludowym nie Witos, ale Bojko jest właściwym sprzymierzeńcem, tembardziej, że Bojko jako osobistość polityczna, daje bez porównania pewniejsze gwarancje. O innych korzyściach jako przez się zrozumiałych, nie widzimy potrzeby tutaj pisać.

Pisze dalej ks. Świąder: My katolicy o tem przedewszystkiem musimy pamiętać, że celem naszym jest osłabienie lewicy i skupianie w obozie katolickim wszystkiego, co jest w narodzie uczciwego i porządnego.

„Sprawa Ludowa" Organ Polskiego Stronnictwa Ludowego „Piast". P. Jan Sęk w artykule: „Za plecyma" pisze, że po miastach wyrośli t. zw. „naprawiacze" lub „sanatorzy", którzy dotychczas na terenie Małopolski niemałe szkody wyrządzili państwu.

A co się dzieje na wsi?

Zbankrutowany Stapiński, prezes Stronnictwa chłopskiego przyczepił się do sanacji, aby się przed śmiercią polityczną uratować. Przecież to nonsens chwytać się brzytwy. Za jego przykładem poszedł i Bryl, który przeszło rok temu nie miał odwagi pokazać się na wsi. Po powrocie z Bolszewji, dokąd jeździł dwa lata temu, stało się widocznem, że Bryl przejął się ich zasadami.

„Piast" Naczelny organ Stronnictwa ludowego. Pp. Stanaszek i Kachel z Kukowa w odpowiedzi na manifest sen. Bojki piszą w ten sposób: Przemawialiście do nas, myśmy słuchali, teraz Wy senatorze posłuchajcie, czy Wam Stareńku nie załzawiło się oko, nie zadrżała ręka, gdy chwytaliście pióro do napisania manifestu. Kuszono Was, myśmy o tem wiedzieli, ale myśleliśmy, że człowiek twardy trwa przy swojem, a czem mądrzejszy i starszy, twardszy od granitu — i ten granit pękł... Weteran ruchu ludowego, który zdawało się stoi przed nami jak skała, sen. Bojko nie w y t r z y m a ł. Portrety Wasze, przysyłane nam z redakcji „Piasta", wiszą w naszych domach; co my mamy z nimi zrobić; czy splugawić je, jakeś Ty naszą rodzinę piastowską odchodząc splugawił? Wy już nie nasz... Uścisnąłeś rękę Stapińskiego, innej, do której się wspiąć chciałeś — nie podano Ci... Czy myślicie Senatorze, że nie pamiętamy artykułów i Twego pamiętnika o Stapińskim, coś o nim pisał. Jakże my Wam już wogóle wierzyć możemy kiedykolwiek.... Piszesz, że „Piast" w bagno włazi, a Tyś Senatorze wlazł w gorsze.

Nowy Tygodnik **„Chłop polski"** polityczny, oświatowy i gospodarczy, którego wydawcą jest wicemarszałek p. Jakób Bojko.

P. senator Jakób Bojko w artykule swym „Dlaczego rzuciłem Witosa" pisze, że obok licznych wad Witosa, tak znanych społeczeństwu, ma Witos wadę najgorszą, **to tę, że kłamie.** Pisze on dalej, nie stawiałby on tego przykrego zarzutu, gdyby nie miał w zanadrzu ważkiego argumentu. Dnia 9 maja 1926 r. kiedy wszystkie gazety doniosły, że Witos znowu ma stanąć na czele Rządu z endecją, z najgorszą reakcją i wrogami ludu spytał go się: „Czy prawdą jest Prezesie, że idziecie do Rządu i że będziecie znowu premjerem. W dniu tym odpowiedział mi uroczyście „Nie pójdę, a co w gazetach stoi jest nieprawdą".

I oto po tej uroczystej odpowiedzi, Witos dnia 11 maja, t. j. w dwa dni po rozmowie, do Rządu poszedł i premjerem został.

Osądzcie Bracia Chłopi, czy tak mógł okłamywać najstarszych członków swego Klubu p. Witos, który przecież nie mógł się skarżyć na naszą najgorliwszą z nim współpracę?

Wiecie jak się te Rządy skończyły? Gdyby nie p. Rataj, który podczas wypadków majowych ukrył Witosa u jednej pani i gdyby nie minister Składkowski, który go schronił w swoim aucie i w nocy wywiózł do Wilanowa — kto wie czy p. Witos byłby już dzisiaj żywym człowiekiem?

Tak okłamywał nas i pchał nas w nieszczęście ten sam Witos, którego zdolności ceniłem i którego mógłbym kochać jak brata.

„Przyjaciel Ludu", organ stronnictwa chłopskiego. W artykule swym pt. „Chjena w nowej skórze" pisze — wobec tego, że endecja, jako największy szkodnik, jest i będzie zwalczana najostrzej, boją się z nią chadecy (Korfanciarze), jak Witosiki. Ale można jawnej spółki zarówno chanici (Dubanowicze) jak przyjąć za prawdę, że cicha tajna spółka między tymi przeciwnikami Marszałka Piłsudskiego istnieje z pewnością.

Przekonanmy się o tem w walce wyborczej.

Porady gospodarcze.

Jak można stęchłe zbutwiałe jaja z powrotem do użycia przprowadzić. Jeżeli włożymy na 5 minut w wodny roztwór nadmanganianu potasowego, gdy się już jaja silnie zabarwią na czerwono, płucze się je w zimnej wodzie, obsusza i układa w warstwie obok siebie (ale nie jedno na drugiem) do paczki lub kosza i kładzie na okno na działanie świeżego powietrza, najlepiej słońca, obracając je parę razy dziennie. Ten zabieg zalewania roztworem, a następnie powietrzenia jaj, powtarzać przez tydzień, a zapas stęchlizny zginie, a jaja bez obawy do potraw używać można.

Ulepszenie gleb suchych opiłkami drzewnemi. W „Journal d' Agricultu pratique" V. Jacques podaje, że zwrócił uwagę na wielką nasiąkliwość opiłek drzewnych i możliwą użyteczność ich na gleby, silnie wysychające, na których ze względu na wilgoć można było zasiewać

tylko bardzo wcześnie siane rośliny. Na dwóch parcelach rozrzucono opiłki w warstwie 5 ctm. grubej, na jednej zmieszanej z wapnem, na drugiej bez wapna. Trzecia parcela była dla porównania wydzielona, ale nie było na niej opiłek. Uprawiono wczesne ziemniaki i fasolę. Zbiór przeprowadzono w miesiącu czerwcu. Zbiór był na dwóch parcelach większy. Gleba na nich zachowała duży stopień wilgotności w stosunku do trzeciej parceli, tak, że można było dwie pierwsze parcele obsiać i otrzymać drugi zbiór, co poprzednio wobec braku wilgoci, w tej porze nie było możliwe. W drugim roku na tych samych parcelach opiłki nie byłydodawane, a również zebrano dwa plony. W trzecim roku by łjuż nieznaczny. W rzeczywistości o ile chodzi o polepszenie fizykalnych własności gleb, bardzo silnie przepuszczalnych, to tylko opiłki z miękkich drzew dają się do tego zużytkować.

Ważne uwagi co do zabezpieczenia drobiu w czasie zimy. Zima jest porą pierzenia się drobiu, to też w tym okresie nadzwyczaj on jest wrażliwy na zmianę temperatury. W tym czasie częste mgły, mrozy, deszcze nie pozwalają kurom na stałe przebywanie w polu. Większą część dnia drób winien spędzać w kurniku. Dlatego też kurnik zaopatrzyć należy dobrze i utrzymywać w czystości. Nie trzymać drobiu w stajni, gdyż wychodząc z ciepłej stajni na dwór, drób łatwo zaziębić się może w tym okresie.

W kurniku należy przygotować odpowiednio grzebalisko z piasku i plew.

Należy dalej karmić o tej samej porze, co i w lecie. Wodę do picia w kurniku należy zmieniać dwa razy dziennie.

Ostatni punkt: musim yzachowywać stałą czystość w kurniku i co pewien czas go dezynfekować.

Czy wpływ wieku u krów na wydajność mleka co wpływa. Pod tym względem są bardzo różne zapatrywania. Jedni utrzymują, że im starsza jest krowa, tem bogatsze w tłuszcz daje mleko. Nie ulega jednak wątpliwości, że jakość mleka z wiekiem mało się zmienia, aczkolwiek krowy starsze ponad 4 lata, dają więcej tłuszczu dziennie aniżeli młodsze, lecz zjawisko to jest ściśle związane ze wzmożoną wydajnością mleka.

Wiek krowy nie wpływa na wydajność mleka. Krowa po czwartym roku daje jednakową ilość mleka, przy jednostajnem karmieniu do czasu wystąpienia zmian w czynnościach komórek organizmu.

W jaki sposób można stosować ochronny środek przeciw zarazie pyska i racic. Wobec tego, że w niektórych okolicach Polski panuje ta zaraza, przeto będzie na czasie podanie taniego i łatwego środka ochronnego, stosowanego z powodzeniem w Niemczech, jak to podaje ostatni numer gazety „Landwirtschafliche Zeitung".

Niegaszone wapno skrapia się wodą bardzo umiarkowanie, tak, ażeby rozsypało się zupełnie na proszek. Takim proszkiem wapiennym posypywać codziennie rano przez przetak druciany przed oborą, jakoteż w oborze na nawóz i podłogę, jeżeli taka jest.

Po posypaniu występuje u bydła silne kichanie, lecz to niema żadnych złych następstw (tzn. bydłu to nie szkodzi).

Również toki czy żłoby, przy których bydło stoi należy wymyć przynajmniej raz w tygodniu wodą wapienną.

Prócz sypania proszku wapiennego, codziennie w południe, gdy już bydło jest nakarmione, należy użyć suchego kwasu borowego do nacierania pyska i warg bydła. Należy więc dużą suchą gąbkę maczać w tym proszku, a po otworzeniu pyska bydlęcia natrzeć nietylko nozdrza, ale i wargi. Tymsamym również proszkiem należy zasypywać codziennie szpary międzyracicowe.

Dezynfekcję taką należy prowadzić tak długo, póki zaraza w oborze i okolicy nie wygaśnie.

Są to środki niedrogie i łatwe do użycia, a więc na wypadek wybuchu zarazy należałoby i u nas wypróbować ich skuteczność.

Powinniśmy dbać o wychowanie trzody chlewnej. Wbrew ustalonej od dawna opinji trzoda chlewna wymaga suchego, czystego pomieszczenia, zdrowej ściółki, czystego utrzymania skóry, oraz świeżej i czysto podanej paszy. Wszystkie te warunki łącznie wpływają bardzo korzystnie na zdrowie, apetyt, szybki zwrost i dobre tuczenie. Suche niezbytkowne, lecz praktyczne, a widne i z dobrą wentylacją chlewy, z nieprzepuszczalną, o dobrych ściekach podłogą — to nieodzowne warunki dobrego wychowu trzody.

Ruch na świeżem powietrzu, u młodzieży, zwłaszcza, wpływa doskonale na szybki rozrost całego organizmu, prawidłowy rozrost nóg i muskułów.

Dlatego też w dobrze urządzonych chlewach powinny być dookoła budynku małe podwórka do wypuszczania na wolność wszystkich sztuk partjami, przynajmniej na parę godzin dziennie. Pastwisko letnie (niezbyt odległe) oprócz pożywienia wpływa bardzo dodatnio na zdrowotność.

Maciorki młode wielkiej białej rasy nie powinny być zapładniane przed ukończeniem 12-tu miesięcy, natomiast dobrze żywione knurki już po upływie 10-ciu miesięcy mogą być używane ostrożnie do skoku. Przedwczesne użycie łatwo sprowadza skarłowacenie i zwyrodnienie sztuk.

Kainit trucizną dla drobiu. W porze obecnej, kiedy zbliża się czas stosowania kainitu na łąki i pod zasiewy wiosenne, na czasie będzie zwrócić uwagę rolników, że należy się z tym sztucznym nawozem nader ostrożnie obchodzić. Pomijając szkodę, jaką gospodarstwo ponosi przez niedbałe obchodzenie się z nim i rozsypywanie na podwórzu, w czasie wywożenia w pole, — grudki kainitu, wyglądające pozornie jak kamyczki bywają często połykane przez kury.

Stwierdzono zaś, że 3—4 gramowa grudka kainitu powoduje śmierć kury wskutek zatrucia.

Kronika.

Cholera szerzy się w południowej Azji. Epidemja cholery w Indjach holendrskich przerzuciła się na archipelag Sunda. W ostatnim tygodniu w Bengalu zapadło na cholerę z górą 6.000 osób. W jednej wiosce wymarła całkowicie ludność w liczbie 270 osób. Służba sanitarna jest bezsilna wobec rozszerzającej się epidemji.

Na morzu Czarnem i Kaspijskiem wielkie burze. Według doniesień z Sebastopola w północnej części morza Czarnego szaleje gwałtowna burza. Kilkanaście większych okrętów pasażerskich kursujących pomiędzy Odesą, Krymem a portami kubańskiemi i kaukaskiemi, nie powróciło dotąd do swych miejsc przeznaczenia.

Według doniesień z Astrachania, Wołga w swoim dolnym biegu zamarzła na całej przestrzeni od Carycyna do Delty. Na skutek ostrych mrozów zamarznięcie Wołgi nastąpiło tak szybko, że w pobliżu Astrachania zamarzło około 30 statków rybackich. Jednocześnie zamarzł Ural w dolnym swoim biegu oraz północny brzeg morza Kaspijskiego.

Donoszą tu z Astrachania, iż na morzu Kaspijskiem zwłaszcza w okolicy granicy persko-sowieckiej panuje niebywale gwałtowna burza.

Powtórne trzęsienie ziemi na Krymie. Według wiadomości z Symferopola, trzęsienie ziemi na Krymie przybiera chroniczny charakter. Uderzenia podziemne zdarzają się prawie codziennie, chociaż nie są silne, mimo to spowodowały spustoszenia na całym Krymie. Domy, które do ostatniego czasu ocalały, ostatnio wykazują pęknięcia ścian. Ilość bezdomnych sięga 10.000 osób. Sytuacja ich jest straszna, wobec nadejścia zimy i mrozów.

Włoska pożyczka ma być zlikwidowaną. Jak się dowiadujemy, wyjazd dyrektora departamentu ministerstwa skarbu p. Starzyńskiego i dyrektora monopolu tytoniowego p. Kreutza do Rzymu, stoi w związku z ewentualnością likwidacji pożyczki tytoniowej, zaciągniętej swego czasu na fatalnych warunkach przez p. Grabskiego.

Wykrycie szpiegostwa we Lwowie. Dzięki szczęśliwemu zbiegowi okoliczności, ujawniona została we Lwowie duża afera szpiegowska.

Oto przed kilku dniami znalazł patrolujący żołnierz K. O. P. w okolicach Podwołoczysk zgubiony przez kogoś pakiet, w którym znajdowały się materjały szpiegowskie, przeznaczone dla Rosji. Wiadomości zawarte w znalezionych dokumentach dotyczyły urządzeń obronnych D. O. K. VI.

Przprowadzone natychmiast energiczne dochodzenie doprowadziło do wykrycia informatora, który dostarczał agentowi sowieckiemu materjałów szpiegowskich. Okazał się nim pisarz kancelaryjny Michał Wołoszyn, narodowości ukraińskiej. Przyparty do muru, zeznał Wołoszyn, iż informacje te wykradał z aktów wojskowych i oddawał je za dolary Andrzejowi Kusemu, zamieszkałemu pod Zbarażem. Kusy dojeżdżał do Lwowa, rzekomo celem widzenia się z synem, służącym w tym samym pułku, co Wołoszyn. W dniu wczorajszym odstawiono go do Lwowa. Dalsze dochodzenia w toku.

Fakt, iż we wszystkich ujawnionych we Wschodniej Małopolsce aferach szpiegowskich, informatorami, dostarczającymi agentom sowieckim materjałów, byli prawie wyłącznie żołnierze narodowości ukraińskiej, powinien stanowić przestrogę przed lokowaniem ich w wygodnych kancelarjach i to na terenie najbardziej zagrożonym przez bandy szpiegowskie.

B. poseł Dziduch został aresztowany. W związku z aresztowaniem b. posła Dziducha (Stronnictwo Chłopskie), ukazały się w prasie wiadomości, jakoby p. Dziduchowi zarzucono przestępstwa natury kryminalnej. Jak się informuję, wiadomości te nie odpowiadają prawdzie, albowiem prokuratorja poleciła aresztować p. Dziducha na skutek antypaństwowej mowy, którą p. Dziduch wygłosił przed kilku dniami w Rudniku nad Sanem. P. Dziduch oskarżony jest z art. 129 k. k.

Wybuch granatu. W dniu 6 grudnia we wsi Ukropinki, gm. Smorgoń, powiatu oszmiańskiego, wydarzył się straszliwy wypadek, spowodowany przez nieostrożne obchodzenie się ze znalezionym granatem artyleryjskim.

Oto pastuch wiejski przyniósł do domu znaleziony na polu pocisk. W mieszkaniu, gdzie zgromadziło się kilku sąsiadów, pastuch przystąpił do rozśrubowania granatu. W pewnej chwili, podczas silnego uderzenia o kamień, nastąpił wybuch.

Cały dom został zdemolowany — dwóch z pośród obecnych poniosło śmierć, reszta ciężko rannych.

Wielka katastrofa pociągu pospiesznego. Dnia 6 grudnia wieczorem o godz. 11.30 zderzył się pociąg pospieszny Berlin—Drezno—Praga—Wiedeń koło stacji Siegmundsherberg z pociągiem towarowym, przyczem 26 osób zostało rannych, przeważnie lekko. Jeden z rannych zmarł w szpitalu. W pociągu znajdował się również słynny kompozytor niemiecki, R. Strauss, który jednak wyszedł z katastrofy bez szwanku.

Wielkie demonstracje antyżydowskie w Rumunji. Przed kilku dniami w licznych miastach Rumunji doszło do demonstracyj ze strony studentów, którzy odbywali ogólno-krajowy kongres. W czasie demonstracji doszło do licznych wystąpień antyżydowskich. Studenci wpadli do wielu redakcji i drukarni, gdzie poczynili wielkie szkody. Ponieważ policja okazała się bezsilna wobec demonstrantów, wojsko musiało przywracać porządek.

Wesoły kącik.

W szkole.

Nauczyciel: Odmieniaj mi przez przypadki rzeczownik kura.

Uczeń: 1 przyp. kura, 2 przyp. kury, 3 przyp. kurze, 4 przyp. kurę, 5 przyp. — — — — tiu! tiu! tiu!...

Uczniowie wybuchają śmiechem.

Nauczyciel (zdumiony): Co? — jak!?

Uczeń: No... proszę pana nauczyciela, a... a... niechże pan inaczej zawoła na kurę...!

W tramwaju.

Wozy tramwajowe przepełnione; na przystanku wchodzi jakaś dama wystrojona z garbatym noskiem i, chcąc być dowcipną, powiada:

— Istna arka Noego!...

Stojący opodal chłop, nie w ciemię bity, odparł:

— Tak, tylko gęsi brakowało... i już jest.

Na okręcie.

Podczas gwałtownej burzy morskiej, wśród ryku fal, ustawicznie krzyżujących się błyskawic i bicia piorunów, zdążał okręt do Ameryki.

Panika ogarniała pasażerów, wreszcie jeden z nich, mojżeszowego wyznania, żąda rozdzierającym głosem widzenia się z kapitanem okrętu.

Życzeniu staje się zadość. Wówczas żydek zachrypłym głosem wrzeszczy do ucha kapitana:

— Panie... panie... 100... 150... 200 dolarów!

— Ale co Pan chce... za co? — krzyczy kapitan, wydzierając się z rąk żyda.

— Nu! — niech pan stanie, ja już wolę iszcz na piechotę!!!

Komunikaty.

Powiat Bochnia. Dnia 4 grudnia b. r. odbyło się zebranie organizacyjne w gminie **Podgrabiu.**

Na zebranie przybył sekretarz Pow. Związku Zaw. Rolników z Wieliczki. Przewodniczącym zebrania wybrano p. Pieprzycę Jana, który udzielił głosu sekretarzowi. Po dłuższy mprzemówieniu, które zebrani przyjęli z wielkim entuzjazmem, po wzniesionych okrzykach na cześć Najjaśniejszej Rzplitej Polskiej — Pana Prezydenta Ignacego Mościckiego i Marszałka Józefa Piłsudskiego, przystąpiono do wyboru Zarządu.

Prezesem został Jan Pieprzyca, zas. prezesa wybrany został Piotr Nagieć, sekretarzem Wojciech Kolasa, skarbnikiem p. Franciszek Maronka.

Nowy Sącz. W piątek t. j. dnia 25. XI. r. b. urządzono tu publiczne zebranie delegatów poszczególnych gmin, celem pouczenia o sposobie organizowania rolników w jeden związek zawodowy. Na zebraniu tem, w którem wzięli udział nadto naczelnicy gmin, kobiety i starsza młodzież, był obecny pułkownik p. Langer. Referował Insp. p. Lorenc, delegat Woj. Z. Z. R., przemawiając gorąco do obecnych za zgodą i miłością bratnią wśród ludu, wskazując na piękną postać P. Marszałka J. Piłsudskiego i, podnosząc jego prace oraz ogrom zasług, wzywał do skupienia się pod jego sztandarem, pójścia za jego hasłami.

Zebrani rozentuzjazmowani przyjęli rady oklaskami, tem więcej, że według zapewnień mieli już dość politycznych nienawiści.

Słowem: „precz z polityką, a do zgodnej pracy i jedności" pozostało hasłem zebranych.

Osiek. VII Posiedzenie Związku Z. R. w Osieku na dniu 2 0listopada o godz. 12 w południe w sali szkolnej z następującym porządkiem dziennym:

I. Odczytanie protokołu z ostatniego posiedzenia, który przyjęto bez poprawek.

II. Reforma przymusowej assekuracji ogniowej, którą referuje sam przewodniczący i przedstawia: Że na wszystkich prawie zebraniach ludowych oraz wiecach publicznych podnoszą się głosy i uchwały rezolucji przeciwko przymusowej assekuracji ogniowej, aby więc zebranych członków obznajomić z przymusem assekuracyjnem wyjaśnia.

Po przeszło 1-godzinnem referacie i dyskusji uchwalono następującą rezolucję:

Zważywszy, że przymusowa assekuracja od ognia uchwalona w Sejmie warszawskim 26. 6. 1921 r. w wysosokim stopniu krzywdzi ludność rolniczą całego Kraju przez dopisywanie do zwykłych premij assekuracyjnych 1—8 od 1000,nadzwyczaj wysokie koszta administracyjne przenoszące nieraz premje assekuracyjne.

Zważywszy, że Polska Dyrekcja ubezpieczeń ogniowych nie stoji pod ścisłą kontrolą i odpowiedzialnością przed Rządem, wskutek czego nadwyżka grosza publicznego z krzywdą ściągniętego marnuje się ze szkodą społeczeństwa.

Zważywszy, iż na zebraniach ludowych ludność rolnicza domaga się rewizji lub reformy Ustawy ogniowej.

Dlatego Związek Okręgowy Z. R. w Osieku zebrany na posiedzeniu dnia 20. 11. 1927 r. uchwala jednogłośnie prosić Zarząd Wojewódzkiego Z. Z. R. w Krakowie, by poczynił daleko idące starania o zmianę Ustawy Ogniowej, a to w tym kierunku, by na całym obszarze ziem polskich każde miasto i miasteczko oraz każda osada wiejska rządząca się Ustawą gminną, posiadała własną przymusową assekurację, z którejby płynące opłaty roczne w stosunku 1—8 od 1000 Zł. wpływały do kasy gminnej, lub tworzyły osobną kasę gminną, z którejby w razie wypadku wypłacono poszkodowanemu odpowiednią sumę w stosunku do jego oszacowanej i opłacanej sumy.

Wszelkie zaś nadwyżki z tego źródła płynące, zostałyby zużyte w gminie na cele kulturalno-oświatowe i inwestycyjne.

Na czem posiedzenie zakończono i podpisano.

Fr. Kramarczyk.

Luborzyca, Królestwo Polskie, pow. Miechów. Staraniem prezesa tutejszego O. Z. Z. R. i na życzenie miejscowej ludności odbyło się zebranie członków w dniu 27. XI. r. b. Wobec tego, że uczestników było tak wiele, iż w sali pomieścić się nie mogli, na propozycję delegata Woj. Z. Z. R. zebranie urządzono pod gołem niebem.

Przemówienie p. Insp. Lorenca, — będące gorącym apelem do łączenia się stanu rolniczego w jeden apolityczny związek, jak również nawołujące do stawania w karnym szeregu pod hasłami Marszałka Józefa Piłsudskiego, celem zapewnienia siły ukochanej Ojczyźnie, — nagrodzonem zostało niemilknącymi oklaskami.

Gdy zaś jeden z naganiaczy politycznego Stronnictwa Chłopskiego zabrał głos, zgromadzeni okrzykami „dość mamy polityki, dość rozbijania i niezgody!, — coście dla nas zrobili?!" nie dali dojść mówcy do słowa. A chociaż na skutek interwencji p. Insp. Lorenca pozwolono mu mówić, to jednak odniosło jego przemówienie jak najgorsze wrażenie.

Okrzykami na cześć Marszałka Piłsudskiego zebranie zakończono.

Uczestnik.

W dniu 18. XI. b. r. na zebraniu organizacyjnem, odbytem we wsi **Wyciąże,** pow. Kraków, założono Okr. Z. Z. R.

Zebraniu przewodniczył p. Stanisław Szarek; referat, o celu i konieczności zawiązania zawodowej organizacji, lecz apolitycznej wśród rolników, wygłosił p. M. Sobieszczański deleg. Kr. Z. Z. R.

Do zarządu tutejszego Z. Z. R. weszli: Prezes p. Stanisław Szarek, zastępca p. Józef Piekarski, sekretarz i skarbnik p .Pietruszka Antoni, oraz delegaci pp.: Piekarski Feliks i Bobrek Wojciech.

Tymbark. Na zebraniu organizacyjnem odbytem w dniu 20. XI. b. r. za staraniem delegata P. Z. Z. R. i w obecności p. Insp. Lorenca, po dłuższych przemówieniach obu panów, wywiązała się dyskusja na temat celu i działalności Z. Z. R., czego rezultatem było jednogłośne zawiązanie O. Z. Z. R., którego Zarząd składają: prezes p. Kobełka Jan, zastępca p. Zborowski Józef, sekretarz p. Natanek Antoni i skarbnik p. Szteczowicz Marcin.

We wsi **Jasny Podłopień,** pow. Limanowa odbyło się zebranie organizacyjne w dniu 23. XI. b. r., w którem wzięła udział ludność całej gminy. W zebraniu brał udział sekretarz O. Z. Z. R. w Tymbarku p. Natanek. Po przemówieniach i dyskusjach przystąpiono do zawiązania O. Z. Z. R. Członkami Zarządu wybrano: prezes p. Wojciech Kordecki, zastępca Wojciech Wydra, sekretarz Antoni Natanek, skarbnik Wojciech Piętoń, delegaci pp.: Marcin Duda, Jan Zborowski, Maciej Kordecki.

Dnia 24 listopada b. r. odbyło się zebranie organizacyjne we wsi **Zamieście,** pow. Limanowski, na które przybył delegat p. Tonte. Zagaił zebranie wójt gm. p. Sowa, poczem delegat Z. Z. R. przedstawił cel i działalność organizacji.

Natychmiast przystąpiono do utworzenia miejscowego O. Z. Z. R. Do zarządu weszli: prezes p. wójt Józef Sowa, zastępca p. Michał Pasyk, sekretarz p. Kaptórkiewicz, skarbnik p. Dziadoń Wojciech. Delegaci pp.: Marjan Prökel, Jan Puchała, Jan Prökel.

Słopnice Szlacheckie. W dniu 13 listopada b. r. odbyło się organizacyjne zebranie, któremu przewodniczył p. Józef Wikar. Referat o temacie „cel i dążenie Z. Z. R.“ wygłosił p. Tonte, po którem utworzono O. Z. Z. R., wybierając jednocześnie zarząd w następującym składzie: prezes Józef Wikar, zastępca p. Florek Jan, sekretarz p. Józef Wikar, skarbnik p. Strug Antoni. Delegaci pp.: Jakób Wojtas i Jakób Strug. Do komisji rewizyjnej weszli pp.: Jakób Wojtas, Jan Slazyk i Marcin Florek.

Ze **Stróżnej** w pow. Grzybowskim.

Zachęcony przez p. Michała Siedlarza Prezesa Pow. Z. Z. R., postanowiłem spróbować utworzyć O. Z. Z. R., temwięcej, że bywając na różnych wiecach politycznych w okolicy, przekonałem się, że wszystkie te partje i partyjki nic rolnikowi dobrego nie przynoszą. W dniu 8. V. b. r. na zebraniu organizacyjnem, po przemówieniu p. M. Siedlarza, zapisało się 36 członków. Dzięki jednak stałej pracy organizacyjnej związek tutejszy liczy już dziś 118 członków na około 180 mieszkańców gminy. A jakie korzyści z tego, niech posłuży tych kilka przykładów: przez Pow. Z. Z. R. otrzymaliśmy 40 centn. metr. kukurudzy, 300 centn. metr. nawozów sztucznych, rozumi się taniej niż w sklepie i na kredyt. Sprowadziliśmy 300 q węgla również taniej niż w handlu detalicznym i 25 q zbóż siewnych. Na tem zaoszczędzono 1000 zł.! A co to znaczy dla tak małej wioski, gdy każdy grosz trzeba ciężko zapracować! O! gdyby tak wszyscy Bracia Rolnicy, będący dotąd w partyjnem rozbiciu, raczyli inaczej kwestję jedności pojmować, — nie pod kątem demagogji politycznej, — a co rychlej związali się w O. Z. Z., to praca Prezesa Kr. Z. Z. R. p. Tadeusza Łubieńskiego i Prezesa Pow. Z. Z. R. p. Michała Siedlarza przyniosłaby nieobliczalne owoce, z których my rolnicy mielibyśmy korzyści.

Bracia Rolnicy do czynu!

Józef Kowalski
prezs O. Z. Z. R.

Dnia 30 listopada b. r. odbyło się zebranie organizacyjne we wsi **Jerzmanowice,** gm. Sułoszowa, pow. Olkuski.

Zebranie zagaił przewodniczący p. Pogan Józef, poczem udzielił głosu delegatowi Kr. Z. Z. R. p. Mieczysławowi Sobieszczańskiemu. Po wygłosoznym referacie, przyjętym przez obecnych z uznaniem, przystąpiono do założenia miejscowego O. Z. Z. R., którego członkami Zarządu zostali wybrani: prezes p. Andrzej Wypart, zastępca p. Stanisław Pogan, sekretarz p. Jan Pilipon, skarbnik p. Jan Kokoryk oraz delegaci pp.: Józef Pogan i Kućmieczyk Grzegorz.

Ziemiopłody.

Pszenica dwor. 75/76 1/g 5200—52·50, kraj. 72/73 49·50 do 51·00, targowa 49·50—51·00, węgierska loco Orłów 78·79 50—50·—. Żyto kraj. 70/71 41·50—42·00, kraj. 66/68 40·50—41·00. Owies targowy 37·— 38·—. Jęczmień targowy 39·— 40·—. Kukurudza krajowa 37·— 38·—. Łubin niebieski 25·— 26·—. Makuchy rzepakowe 41·— 42·—, lniane 54·— 55·—, słonecznik 48% białka i tłuszczu 50·00—51·—. Siano słodkie 11·— 12·—, średnie 9·— 10·—, kwaśne 7·50—8·00. Koniczyna nowa 16·— 17·—. Słoma długa 6·50—7·50, mierzwa luzem 5·— do 5·25. Rzepak zimowy 69·— 70·—. Rzepik czyszczony 80·— do 85·—. Mak niebieski 135·— 140·—. Kminek krajowy 180·— 200·—, holenderski 215·— 220·—. Ziemniaki stołowe 8·— 9·—. Mąka pszenna okręgu krakowsk. wymiału 45% 81·50 82·—, 50% 80·— 80·50, chlebowa 70% 64·— 65·—, grysikowa 83·— 84·—. Z młynów kongresowych: Mąka pszenna Nr. 0000 77·— 78·—, grysikowa 82·— 83·—. Mąka żytnia okręgu krak. wymiału 65% 61·50 62·—. Mąka żytnia okręgu poznańsk. wymiału 65% 61·75 62·—, razówka żytnia 51·— 52·—. Graham 62·— 63·—. Otręby żytnie 26·— 27·—, pszenne 26·— do 27·—.

Wydawca: Związek Zawodowych Rolników. Odpowiedzialny redaktor: Józef Kaczor.

Odbito w drukarni »Czasu« w Krakowie, pod zarządem Leopolda Wójcika.